

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 24-GO LUTEGO 1928. ROKU. | CENA NUMERU 20 GRUSZY. | NR. 55

Krwawy sąd sutenerów warszawskich na jednej ze „zbuntowanych” niewolnic Nieznana kobieta została zamordowana w małej kawiarence.

Z Warszawy donoszą:
Po dłuższej przerwie znów tajemniczy sąd złodziejski wydał i wykonał krwawy, bezlitosny wyrok.
Od kul niewiadomych sprawców padła tym razem młoda dziewczyna lat 17-18.
Terenem sądu była mała kawiarenka Izraela Ambarasa przy ul. Smoczej nr. 18.
Do kawiarni tej weszło wczoraj około godziny 1-ej w południe większe towarzystwo, złożone z kilku mężczyzn i jednej kobiety.
Towarzystwo zajęło pokój za hufetem.
Po godzinnej biesiadzie część mężczyzn wyszła. W pokoiku pozostali tylko dwaj mężczyźni i kobieta jaskrawo umalowana w chustce naciągniętej na głowie.
Mężczyźni siedzieli przy stole, kobieta zaś siedziała oddzielnie na dalszym krześle.
W pewnej chwili mężczyźni wezwali właściciela kawiarni i kazali podać sobie herbaty z cytryną. Gospodarz zau-

ważył wtedy, iż obaj goście są podchmieleni. Na uwagę właściciela, iż nie posiada w kawiarni cytryny, goście wręczyli mu 20 groszy z poleceniem kupna. Właściciel wybiegł do sąsiedniego sklepiku. Gdy wrócił mężczyźni już nie było. Tylko na podłodze leżała w kałuży krwi młoda kobieta.
Na głowie miała dwie rany postrzałowe. Gdy ujrzała właściciela kawiarni, wyszeptala „Władek, Karol i Józik coście ze mną zrobili”, poczem straciła przytomność.
Wezwano natychmiast policję i pogotowie ratunkowe.
Ranną dwoma strzałami rewolwerowymi w skroni przewieziono do szpi-

tala starozakonnych, gdzie zmarła po czterech godzinach agonii.
Przeprowadzone przez policję 3 komisariatu dochodzenie nie zdołało ustalić nazwiska zabitej, ani nazwisk zabójców. Według wyjaśnień osób, które ich widziały, były to wyraźne typy sutenerów lub rzeźmieszków.
Wskazówką są trzy imiona wypowiedziane przez konającą.
Ścisłejsze dochodzenie przeprowadziła brygada wykonawcza urzędu śledczego.
W każdym razie najwiarygodniejsza jest hipoteza, że był to sąd sutenerów, dokonany na jednej ze „zbuntowanych” niewolnic.

Lot księżniczki afgańskiej Bibi nad Berlinem w samolocie, ofiarowanym przez rząd niemiecki.

Berlin, 24 lutego.
Król Afganistanu Amanullah zwierzył pilotowi lotniczemu „Lufthansy” w Tempelhofie, gdzie odbył się pokaz samolotów pasażerskich, a następnie popis ucznów szkoły lotnictwa cywilnego w Staaken, którzy udowodnili, że bynajmniej nie są im obce trudne manewry lotnictwa wojskowego.
Podczas tej wizyty rząd niemiecki ofiarował królowi Amanullahowi 3-motorowy samolot Junkersa D. 24. Król, dziękując, oświadczył, iż samolot rządu niemieckiego powiększy wielki park lotniczy armii afganistańskiej.
Z zaproszenia wzięcia udziału w locie ponad Berlinem w ofiarowanym samolocie skorzystała jedynie księżniczka Bibi w towarzystwie jednego oficera afganistańskiego.

Całe miasto pod śniegiem

Moskwa, 24 lutego.
Na skutek lawiny śnieżnej w górach Osetji (w południowej części okręgu zakaukaskiego) jedno z miasteczek zostało całkowicie pogrążone. Wszelki dostęp do miasteczka został uniemożliwiony. Los mieszkańców nieznany.

Autobus w rowie.

Bilgoraj, 24 lutego.
2^o b.m. na szosie między Zwierzycem a Bilgorajem na terenie powiatu bilgorajskiego, wywrócił się i spadł do rowu autobus pasażerski Judki Zbinowicza z Bilgoraja. Katastrofa zdarzyła się w chwili wymijania drugiego autobusu. Jadący odnieśli lekkie uszkodzenie ciała. Autobus został zniszczony.

Tragiczny koniec lekkomyślnej zabawy Utonięcie ucznia w Wiśle.

Z Gaietna donoszą:
Uczniwie prywatnego gimnazjum niemieckiego w Gnieźnie w woj. pomorskiem, wracając ze szkoły udali się nad Wisłę, by podziwiać wysoki stan wody i gęsto płynącą kłę. Kiedy byli już obok miyna Rosanowskiego, jeden z nich, Jozhim Szulc, wpadł na szalony pomysł i zaczął przeskakiwać z płynącej kły na krę. Naśladując zły przykład kolegi i po budzaniu jego wesołemi okrzykami pozostali dwaj młodzieńcy zaczęli go naśladować. Niebawem jednak w straszny sposób odpokutowali swą lekkomyślność.
Kiedy bowiem wszyscy razem wskoczyli równocześnie na ten sam wielki kawał lodu, spostrzegli nagle z przeraże-

nieniem, że zaczyna się on pod ich ciężarem pograżać w wodę.
Z okropnym krzykiem o pomoc wszyscy wskoczyli do wody. Była to już ostatnia chwila ratunku, gdyż kra porwana warłkiem prądem odpłynęła na środek rzeki.
Dwaj chłopcy dobrnęli szczęśliwie do brzozy natomiast inicjator tragicznej zabawy, Szulc natrafił na głabie. Koledzy podali mu drąg, aby go wyciągnąć z toni.
W przedśmiertnej trwodze Szulc schwycił drąg tak gwałtownie, że wyrwał go ratownikom z rąk i w chwili po tem zniknął pod powierzchnią wody. Na krzyk chłopców nadbiegli ludzie i niebawem wydobyli już tylko zwłoki nieszczęśliwego.

Amnestja w Gdańsku. Sejm uchwalił wczoraj ustawę amnestyjną.

Gdańsk, 23 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)
Na wczorajszym posiedzeniu sejm gdańskiego uchwalono w pierwszym czytaniu ustawę amnestyjną, przedłożoną przez senat W. M. Ustawa ta dotyczy przestępstw politycznych. Przedstawiciel senatu w przemówieniu, uzasadniając ten projekt ustawy zaznaczył, że w okresie legislacyjnym poprzedniego sejm uchwalał dwukrotnie amnestję, a mianowicie w 1924 r. z powodu zebrania

się nowego sejm u, a w 1925 r. z okazji utworzenia senatu lewicowego. Później w grudniu zwolniono na mocy specjalnej amnestji z więzień ponad 100 więźniów, skazanych na mniejsze kary pozbawienia wolności. Przeciwno amnestji wystąpili energicznie nacjonalistni emieccy, oświadczając, że powtarzające się stale co pewien czas ustawy amnestyjne są deprawujące i demoralizujące.

Sytuacja gospodarcza Niemiec pogorszyła się znacznie.

Berlin, 23 lutego.
„Deutsche Tages Ztg.” stwierdza, że bilans handlowy Niemiec za styczeń r. jest objawem alarmującym. Bierność niemieckiego bilansu handlowego, przekraczająca pół miljarda marek, jest w większym deficytem, jaki zanotowano od szeregu lat. W okresie od czerwca do września r. ub. bierność niemieckiego bilansu handlowego zmniejszała się stopniowo z 330 milionów na 106 milionów

marek. Od września jednak znowu zaczęła wrastać, osiągając w grudniu kwotę 304 milionów marek a w styczniu przekraczając sumę pół miljarda marek. Jak zaznacza dalej „Deutsche Tages Zeitung” bilans handlowy wykazuje przytem, od września stały wzrost importu oraz równocześnie stały spadek eksportu, co zdaniem dziennika jest oznaką ostrego kryzysu niemieckiego handlu zagranicznego.

Rozłam w narodowej demokracji.

Redaktor Sądewicz pod sztandarem bezpartyjności.

Z Warszawy donoszą:
W kołach politycznych niemałe poruszenie wywołała wczoraj wiadomość, iż b. poseł narodo-demokratyczny i b. redaktor „Gazety Porannej” (Dwugroszówki) Antoni Sądewicz, zerwał z decyzją.
P. Sądewicz przystąpił do wydawania nowego dziennika pod tytułem „Gazeta Poranna dawniej 2 grosze”. Pierwszy numer tego pisma pojawić się ma w dniu dzisiejszym.
Hasłem nowej „Gazety Porannej” jest niezależność i bezpartyjność. Stosunek do rządu ma być życzliwy.
Gazeta drukowana jest w drukarni konserwatywnego „Dnia Polskiego”.

Polityczne samobójstwo w Moskwie

po nowej serii zesłań.
Z Moskwy donoszą:
Komisarz Foklin jeden z pierwszych rewolucjonistów, należący do grupy Trockiego, odebrał sobie życie w Kazaniu. Foklin liczył lat 36.
Ten akt rozpaczliwej przypisują zarządzeniom represyjnym, których ofiarami na całym terytorium republiki sowieckiej są zwolennicy Trockiego. Ostatnio wydano rozkazy zesłania 16 opozycjonistów z Kijowa, 19 z Baku, 5 z Samary 3 z Archangielska, 5 z Mińska, 40 z Tyflisu i 19 z Kazania.
Cyfry te byłyby jeszcze daleko większe, gdyby niektórzy podejrzewani o opozycję nie upokorzyli się przed Stalinem.

B. rosyjski minister sprawiedliwości skazany za oszustwo wekslowe.

Paryż, 24 lutego.
B. rosyjski minister sprawiedliwości Schröder skazany został wczoraj przez paryski trybunał na 3 miesiące więzienia za oszukawcze zrealizowanie weksli.

Katolicy berlińscy przeciw filmowi p. t. „Luter”

Berlin, 24 lutego.
Film pod tytułem „Luter”, który od kilku dni był wystawiany w jednym z największych kinoteatrów berlińskich został dziś zdjęty z afisza. Przyczyną tego jest wzburzenie, które treść tego filmu wywołała wśród ludności katolickiej, która uważa się obrażoną w swych uczuciach religijnych.

Służąca zatruta się gazem świetlnym.

Łódź, 24 lutego.
W dniu dzisiejszym w domu przy ulicy Cegielnianej 66 miał miejsce śmiertelny wypadek zatrucia gazem świetlnym.
W kamienicy tej mieszkała państwo L. Ich służąca, 65-letnia Anna Grzybowska, sypia w kuchni, oddzielonej od reszty mieszkania kurytarzem.
Dziś rano p. L. stwierdził, że w całym mieszkaniu unosi się woń gazu świetlnego. Gdy wszedł do kuchni ujrzał nieszczęśliwą służącą, leżącą bez życia na łóżku.
Pan L. natychmiast otworzył okno i począł cucić Grzybowską.
Nie udało mu się jednak doprowadzić jej do przytomności.
Wezwane pogotowie stwierdziło zgon.
Jak ustaliła policja, wypadek został spowodowany nieostrożnością służącej, która udając się na spocznik, nie zakreśliła kurka od gazu.

Co słysząc w Bolszewji?

Kłeska pijaństwa.— Plaga pożarów.— Jubileusz krwawej „czeki”.— Chłopi ruszają na bolszewików.

„Komsomolskaja Prawda” podaje sprawozdanie z ostatniego posiedzenia instytutu przeciwalkoholicznego w Moskwie. Ze sprawozdania tego wynika, iż w Moskwie, w okresie półrocznym, w dzielnicy liczącej 300 tysięcy mieszkańców, spisano 20 tysięcy protokołów za opilstwo. Jest to 16 część całej liczby mieszkańców. Sprawozdanie to notuje również liczne odprowadzanie do komisariatów dzieci, znajdujących w stanie nietrzeźwym.

W drugiej stolicy b. cesarstwa rosyjskiego w Leningradzie i jego okolicach wydarzyło się w ostatnim kwartale r. ub trzy tysiące pożarów. Szczególnie częste są pożary w fabrykach. Władze sowieckie wyasygnowały milion rubli na zorganizowanie specjalnej straży ogniowej, której zadaniem będzie strzeżenie fabryk przed plagą pożarów.

Moskwa święciła z niebywałą pompą dziesięciolecie jubileusz „czeki” najbardziej krwawego i ohydneho symbolu całego systemu rządów bolszewickich. Cze rzewyczątki z jej całkowitym ustrojem, metodami i techniką działania wzorowała się na dawnej carskiej „ochronie”, prześcigając ją tylko w okrucieństwie i podłości systemu i w bezbrzeżności cynizmu.

Czy rosyjskim żandarmom i szpiclom starczyłoby odwagi i czelności, by święcić jubileusz swych zbrodni?

Bolszewikom, którzy na przelewie niewinnej krwi ugruntowali cały swój byt, nie cofnęli się przed zamianowaniem i święceniem 10-letniego istnienia tej jaskini zbrodni i tortur, jaką jest bolszewicka „czeka”.

Zorganizowano więc imponujące rewje wojskowe, pochody oraz szereg przedstawię teatralnych. Na scenach wystawiono podobizny Dzierżyńskiego twórcy „czeki”!

Z pamiętnika, wydanego przez znanego publicyste Popowa, wypływa, iż „czeka” w ciągu lat 7, tj. od r. 1918 — 1924 pochłonęła co najmniej trzy miliony ofiar!!

W pamiętniku tym p. t. „Czeka” Popow, pisząc o Dzierżyńskim, nadmienia, iż z jego to rozkazu rozstrzelano kilkanaście tysięcy kontrrewolucjonistów, trzymanych jedynie w roli zakładników. On to również polecił powywieśzać tysiące „burżujów” w odpowiedzi na wyrok śmieci wydanym w Berlinie na Liebknechta i Różę Luksemburg.

Obecnie postać tego zbrodniarza jest apoteozowana i wynoszona niemal do polegi świętości.

Tęgo rodzaju postępowanie budzić poczyna jednak coraz częściej reakcję szczególnie na wsi wśród chłopstwa.

Oto „Prawda” donosi, że we wsi Siemionówka, w powiecie obuchowskim, doszło do buntu „kułaków” na tle niezadowolonia z sowieckiej polityki przeciw religii prawosławnej, dążącej do jej zupełnego pogrzebienia środkami jaknajbardziej ohydny.

Prowadzona przez popów ludność Siemionówki wtargnęła do lokalu, w którym odbywało się zebranie sowieckiej ligi „bezbożników” i rozpedziła zebranych. — Milicja sowiecka dokonała licznych aresztowań, przysparzając zapas świeżych ofiar „czeki”, obchodzącej swe dziesięciolecie.

Z pobytu króla Afganistanu w Berlinie



Król Afganistanu AMANNULACH wraz z prezydentem Rzeszy, marszałkiem Hindenburgiem.

Upodobania publiczności kinowej.

Mężczyźni wolą filmy z przygodami,

kobiety zaś stawiają na pierwszym miejscu dramaty.

Niejak S. Bernstein, właściciel szeregu kinematografów w Londynie, wpadł na myśl urządzenia ankiety: wysłał więc około 300 tysięcy kwestionariuszów do dyrektorów kin, lekarzy, duchownych, aktorów, członków parlamentu i t. p.

W ankiecie tej chodziło o określenie dlaczego publiczność uczęszcza do kina i czego przede wszystkim w nim szuka. Czy pragnie zobaczyć film, czy pociąga ją scenariusz, czy wreszcie ta lub inna gwiazda filmowa?

Odpowiedzi wypadły bardzo pouczające. Okazało się bowiem, że 14,75 proc. biorących w ankiecie udział wypowiedziało się za dramata; 14,5 —

za komedią; 14,25 proc. za filmami pełnymi przygód; 12,5 chodzi do kina dla melodramatu; 12 proc. — dlatego, że w kinie wyświetlano filmy historyczne; 10,75 proc. chodzi, bo ciągną ich filmy wojenne; a tylko 8,5 proc. uważa kina za miejsce podziwiania tualeci artystek.

Gdyby chodziło o rozróżnienie stosunku do filmu ze względu na płę, trzeba by zaznaczyć (tak przynajmniej wynika z owej ankiety londyńskiej), że mężczyźni wolą filmy z przygodami, a dramaty stawiają na drugim miejscu, a dramaty stawiają na trzecim miejscu. Kobiety natomiast na pierwszym miejscu stawiają dramaty, na drugim zaś komedje.

Zdemaskowanie pięknej jędry

Prawiła moralny innym kobietom a sama męża maltretowała.

Niebywały skandal na przeciwrozwodowej prelekcji

W St. Louis nad Missisipi omal nie wybuchła oryginalna wojna domowa, spowodowana wykładami urodziwej prelegentki uniwersytetu kobiecego w Bostonie, Mrs Blasy Otter, o której znakomitej działalności donosił już „Express Wieczorny” przed kilku dniami.

Uroczą pani Blasy postawiła tezę — godzina pieszczoty, godzina na kłopoty codzienne, — a żadna para małżeńska nie pójdzie do rozwodu.

Po takim wykładzie w St. Louis zgłosił się do głosu, zgnębiony, błąd mężczyzna.

Z pierwszego spojrzenia poznać było można iż jest on uczonym.

Nieszczęśliwiec ten przemówił: — Jestem mężem prelegentki. Codziennie opowiada ona o mnie — pozwólcie, że raz wypowiem o niej moją opinie.

Wspólnosc naszych zamiłowań jest tak różna, iż gdy chcę spać, żona pragnie tańczyć gdy mówię ona milczy, gdy ja milczę ona mówi — gdy proszę, aby ubrała się ciepło wkłada na siebie basty i jedwabie, a potem choruje, a skoro mówię, iż upał na dworze wyciąga futra z szafy.

Nie cierpię połędwicy na surowo mam ją codziennie, lubię mocną czarną kawę, niema jej nigdy...

W tem miejscu przerwał mowę profesora okrzyk pełen złości:

— Kłamca! Obłudnik!

Pani Blasy rzuciła się, wyciągając wyostrzone i wypielegnowane pazurki na małżonka.

Publiczność podzieliła się na dwa stronnictwa. Piski, krzyki i świsty napelnily sale.

Atmosfera stała się tak gorąca, iż wkroczyć musiała policja, aby przypro-

wadzić do opamiętania publiczność. Pani Blasy Otter wniosła skargę rozwodową przeciw swemu mężowi. Propaganda jej poniosła zupełną porażkę.

Pierwsza adwokatka w Maarycie.



Pani Samporancos jest pierwszą w Hiszpanji adwokatka.

„Zawiadamiam wszystkich, że umrę z miłości.”

Bzikowaty maharadza wieczny amant.

Słynny ze swych romantycznych przeżyć maharadza Sudory poznał przed kilku miesiącami piękną Angielkę miss Nancy Miller.

Władca państwa indyjskiego zakochał się na zabój w pięknej europejce i oświadczył się o jej rękę.

Miss Miller dała jednak wymijającą odpowiedź, obawiając się, iż romantyczny maharadza szybko znudzi się jej miłością.

Przed kilku dniami sekretarz prywatny maharadzy otrzymał od swego władcy następujący telegram:

— Zawiadamiam wszystkich, że umrę, jeśli Miss Miller nie zdecyduje się na ślub.

Telegram maharadzy wręczył sekretarz Angielce, błagając ją, aby ulitowała się nad potężnym królem.

Człowiek między rekinami.

Amerykański ichtjolog van Caimen zapowiedział, że w marcu uczyni doświadczenie, polegające na tem, że skończy do basenu pełnego rekinów, by udowodnić swoją teorię, opierającą się na twierdzeniu, że rekiny o ile nie są podrażnione, nie atakują człowieka. Uczony będzie uzbrojony tylko w zwykłą nóż. — Równocześnie z nim w szklanym dzwonie zanurzy się w wodę operator kinowy, by dokonać zdjęć z niebezpiecznego eksperymentu.

Polska wizyta w Kownie.



P. WACLAW ORYNG, korespondent Pała, który pierwszy przekroczył granicę litewską od strony Wilna. I p. ADAM TARNOWSKI, nacz. wydz. M. S. Z., który przywiózł notę min. Zaleskiego do Waldemarsa, zawierającą propozycje układów, na tle domku Mickiewicza w Kownie.



KAC I KOTEK. VII. Zaręczyny Kaca w Ozorkowie.



Tymczasem, ten w Ozorkowie
Kotka przyjaciel ledyny
Tak się zakochał, że wkrótce
Odhyły się zaręczyny.

Po zaręczynach pan papa
Jak każe obyczaj stary
Wreca a conto posagu
Panu Kacowi dolary.

Przywrócić bilety ulgowe na tramwajach dojazdowych dla robotników wszystkich warstw!?

Nie chcemy wierzyć, że dyrekcja wydała, krzywdzące ludzi pracy, zarządzenia.

Lódź, 24 lutego

Robotnicy z Pabjanic, Zgierza i Aleksandrowa korzystają z kolejek dojazdowych, przybывая zrana na miejsce pracy w Łodzi i powracając wieczorem znów do domowych pieleszy.

Oczywiście — taka rozbieżność pomiędzy miejscem zamieszkania a miejscem pracy jest w praktyce

dość — kosztowna.

Tramwaje podmiejskie nie są tanie, ale — co robić?

W obecnych czasach jest każdy zadowolony, jeżeli ma jakie — takie płatne zajęcie...

Nadmierne koszty codziennych przejazdów można było jednak zmniejszyć znacznie, uzyskując na mocy świadectwa magistratu miasta, którego mieszkańcem się jest, oraz świadectwa fabryki, w której się pracuje, prawo do

biletów ulgowych.

Zniżka ta należy się całkiem słusnie ludziom pracy, którzy w dzisiejszych warunkach i tak ledwo wiążą koniec z końcem...

Wszystko byłoby więc w porządku tak dalece, gdyby nie to, że w ten sposób sprawę codziennych dojazdów do Łodzi można było załatwić... Bo — czy można również

obecnie?

Jak się dowiadujemy, niektórzy konduktorzy na linii Pabjanice — Łódź kwestionują wobec robotników prawo do przejazdu za biletami ulgowymi, twierdząc, że ulga przysługuje tylko pracownikom pewnych kategorii, nie przysługuje zaś — tkaczom, przedziałnikom i ślusarzom!..

Czyżby rzeczywiście dyrekcja kolejek dojazdowych wydała takie rozporządzenie? Byłoby to, za sie, niewygodne!.. Po wylączeniu powyższych trzech kategorii — kto właściwie korzystałby z ulgi?

Na potrzeby chyba tłumaczyć, że właśnie tkacze i przedziałnicy jako robotnicy przemysłu tekstylnego wchodzi na terenie Łodzi i okolic głównie — a może nawet jedynie — w grę! Jeżeli więc w owe bilety mają być niedostępne dla nich, to — całe to ustępstwo ze strony dyrekcji kolejek dojazdowych na rzecz człowieka ciężkiej pracy równałoby się w praktyce...

zeru!

Uważamy stanowczo, że robotnicy fabryczni, uginający się pod obciążeniem ciężkiej walki o byt, powinni korzystać w całej pełni ze zniżek na kolejkach dojazdowych.

Bilety ulgowe powinny istnieć dla wszelkich kategorii robotników zamieszkałych w okolicy, żadne wyjątki są tu niedopuszczalne.

Tak zresztą praktykuje się to również na terenach wszystkich większych i mniejszych osiedli miejskich zagranicą gdzie istnieją nawet jednorazowe bilety powrotne, służące do jazdy zrana w jedną stronę, zaś wieczorem w powrotną.

Bilety takie powinny również u nas znaleźć zastosowanie. Nie wątpimy, że dyrekcja kolejek dojazdowych wyjaśni tę kwestję — bardzo ważną zasadniczo dla ogółu sfer robotniczych.

J. Z.

Kolporter bibuły komunistycznej skazany na 2 lata więzienia.

Lódź, 24 lutego.

W dniu 8 października ubiegłego roku na rynku Leonarda odbywał się wiec, na którym wygłosił przemówienie b. poseł Sochacki.

Policja polityczna wydelegowała na rynek kilku wywiadowców, którzy dokładnie obserwowali, czy wśród zebranych nie uwijają się kolporterzy bibuły komunistycznej.

W pewnej chwili posterunkowy 14 komisariatu zauważył młodego osobnika dzwigającego pod pachą plikę druków. Nieznajomy zmieszany z tłumem i zaczął rozdáwać odezwy.

Jeden z wywiadowców, pochwylił odezwę i przekonał się, że było to wydawnictwo partii komunistycznej.

Kolportera przytrzymał i sprowadzono go do komisariatu, gdzie się okazało, że był to niejaki Jan Świerczyński.

Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu nie dała konkretnych wyników. Palię polityczną otrzymała jednak informację, że Świerczyński odgrywał dość wybitną rolę w miejscowym Komitecie partyjnym i zajmował się agitacją w sferach robotniczych.

Osadzono go w więzieniu. Wczoraj Świerczyński znalazł się przed sądem okręgowym.

Na sądzie nie przyszedł się do winy i twierdził, że odezwy na wiecu otrzymał od jakiegoś nieznajomego osobnika i nie miał nic wspólnego z partią komunistyczną.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków, funkcjonariuszy policji politycznej, skazał Świerczyńskiego na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

Czy pani mi wybaczy ten nietakt?..

Jak elegancki włamywacz chciał okraść siostrę miłosierdzia.

Lódź, 24 lutego.

Henryk Granek, łódzki włamywacz o ustalonej marce w świecie przestępczym, bawił w Brzezinach u swych krewnych. Po kilkutygodniowym wypoczynku zamierzał powrócić do rodzinnego grądu, lecz zabrakło mu pieniędzy na bilet.

Postanowił więc dokonać jakiegoś wyprawy.

Wieczorem zakradł się do mieszkania siostry miłosierdzia Honoraty Mikulcówny.

Otworzył drzwi przy pomocy wtrychnięcia i natychmiast zaczął szperać w szufladach.

Gdy znalazł 600 złotych zadowolnił się tym łupem i chciał zbiec.

W tej chwili własna w drzwiach mieszkania ukazała się siostra miłosierdzia, która wróciła z pracy.

Złodziejczek nie stąpił zimnej krwi i uchylił kapelusza i ukłonił się przybyłej.

— Przepraszam bardzo za niemą wziętą — rzekł — przynurczałem, że tu jest restauracja. Chciałem coś zjeść. Gdy znalazłem gotówkę postanowiłem z niej skorzystać. Czy pani mi wybaczy ten nietakt?

Siostra miłosierdzia wszczęła alarm. Elegancki włamywacz szybko stworzył okno i wyskoczył na bruk wprost w objęcia jakiejś niewiasty, która omal nie emulowała z przerażenia.

Za zbiegiem wszczęło pościg. Ła upływie kilku godzin policja ujęła go w jakiejś speluncie.

Przewieziono go do Łodzi, gdzie został osadzony w areszcie.

Sąd skazał go na rok więzienia.

Kobieta w kałuży krwi.

Ostała ciężko poraniona przez jakiegoś mężczyznę, który zbiegł.

Lódź, 24 lutego.

Przeraźliwe krzyki zaalarmowały ubiegłej nocy spóźnionych przechodniów ulicy Zgierskiej.

Przed domem nr. 40 przy tej ulicy w kałuży krwi leżała młoda kobieta. Jakiś mężczyzna z nożem w ręku na widok nabiegłych przechodniów rzucił się do ucieczki i skrył się w ciemnościach nocnych. Nie zdołano go przyłapać.

Ranna w kilka minut później straciła przytomność, to też nie zdołano od niej wydobyć żadnych zeznań.

Wezwane pogotowie stwierdziło kilka głębokich ran zadanych nożem i w stanie bardzo poważnym przewiozła ją do szpitala św. Józefa.

Jak stwierdziła policja, ranna była Sabina Milczarek, prostytutka, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 40.

W Pabjanicach zderzyło się auto z wozem.

Lódź, 24 lutego.

Wczoraj w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej miało miejsce zderzenie samochodu z wozem ciężarowym, które pociągnęło za sobą poważniejsze skutki.

Auto firmy „Krusze i Ender“ przybyłe z Łodzi najechało na wóz podążający w tym samym kierunku.

Woźnica Wasyl Litmanowicz spadł na bruk uderzając głową o szyny tramwajowe.

Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Zamach samobójczy

Lódź, 24 lutego.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Zakątnej 78 targnęła się na życie 42-letnia pracznia Józefa Banert.

Pogotowie stwierdziło zatrucie jodyną i po udzieleniu pomocy pozostawiło desperatkę na miejscu.

Przyczyna zamachu nieporozumienia rodzinne.

Wyrodna córka znęcała się nad matką.

Lódź, 24 lutego.

Do jednego z komisariatów policji zgłosiła się wczoraj Marianna Ratke, zamieszkała przy ulicy Prusa 6, która opowiedziała tragiczną historię.

Oto od dłuższego czasu jej córka, Weronika, znęca się nad nią w nieludzki sposób i bije ją przy każdej okazji.

Staruszka, nie mogąc znieść ciągłych katuszy, zdecydowała się wreszcie zwrócić się do władz.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia spisała protokół celem pociągnięcia dziewczyny do odpowiedzialności karnej.

Z notatnika reportera

Lódź, 24 lutego.

Maczyński Ludwik, zam. przy ulicy Polnej nr. 7, skradł z niezamkniętego kufra 1.800 zł. Skowrońskiemu Michałowi, zam. pod wskazanym adresem.

Sołowiejczyk Cecylii, zam. przy ul. Zawadzkiej nr. 39, skradziono z mieszkania futro na popielicy, wartości 1.500 złotych.

Z pralni Durczyńskiego Wawrzyńca, zam. przy ul. Wschodniej nr. 36, skradziono z różnej garderoby, której wartość narazie określić nie może.

Wojna ze starymi kawalerami w Anglii Rzetelny „kandydat do szubienicy“

„Opodatkować ich bez litości!“ — wołają kobiety. „Za co!“ — odpowiada 2 i pół miliona bezżennych — „to wina kobiet, że jesteśmy starymi kawalerami“

Przed kilku dniami wniesiono w angielskim parlamencie projekt opodatkowania wszystkich kawalerów.

Według ostatniego spisu ludności wyszło bowiem najaw, iż w Anglii żyje 2.650.746 kawalerów, znajdujących się w takim wieku i w takich warunkach materialnych, iż z łatwością mogliby wstąpić w związki małżeńskie i utrzymać rodzinę.

Za drakońskimi podatkami na kawalerów są przedewszystkiem organizacje kobiece, które wychodzą z tej zasady, iż olbrzymia liczba kobiet pragnie wydać się żoną i zostać matkami, a tymczasem nie znajdują kandydatów do małżeństwa.

Londonyńska prasa omawia bardzo żywo projekt tego nowego prawa i stwierdza, że od czasu jaki stnieje Anglija, najbardziej zasłużonymi obywatelami byli ludzie żyjący w bezżeństwie.

Z racji też ożywionej dyskusji wyraża jeden z wybitnych parlamentarzystów swą opinię:

— Liczę 50 lat i 12 razy w życiu próbowałem się ożenić.

Jedenastę raz dostałem kosza, ponieważ wydawałem się paniom zbyt poważnym.

Dwunasta z rzędu kobieta przyjęła me oświadczenia, lecz na pięć dni przed ślubem uciekła z mym przyjacielem i wyszła za niego żoną.

Więc za to wszystko mam płacić podatki? Gdzie jest sprawiedliwość?

Już w starożytności próbowałem zmusić kawalerów wysokimi podatkami do żeniactwa.

Prawo to jednak nie zwiększyło liczby urodzin. Nie ustawa lecz tylko kobie-

ty mogą zmniejszyć w kraju liczbę bezżennych.

Jeśli będą umiały podobać się i czarować mężczyźni nie będzie starych kawalerów. Panny winne są same jeśli nie wychodzą za mąż.

Nie brak głupców na tym świecie. Historia o jubilerze, którego nabrano na stary kawał.

Ofiarą wyrafinowanego oszustwa padł przed kilku dniami jeden z najbogatszych jubilerów rzymskich.

Przed magazyn jego zajechał wspaniały samochód, lokaj otworzył drzwi, a do sklepu wszedł wytworny mężczyzna.

Kazał sobie pokazać kilka damskich pierścionków, aż w końcu zdecydował iż jeden z nich będzie się podobał jego żonie, Marcelinie.

— Moja żona tak samo nazywa się Marcelina — rzekł jubiler. — I jest brunetka.

— Moja także brunetka — dorzucił wytworny gość.

— Jaki szczególny zbieg wypadków.

Pierścionek z brylantem kosztował 3.500 lirów, a gość poprosił jubilera, aby wyjął z jego portfela pieniądze, gdyż sam, jako pozbawiony obu rąk na wojnie, nie może tego uczynić.

Kupiec odliczył banknoty, a resztę włożył zpowrotem do kieszeni klienta.

Na wychodnym zwrócił gość uwagę na prześliczny diadem brylantowy.

W roku 1917 w obozie jeńców włoskich w Austrii znajdowało się trzech żołnierzy: Bertignono, Belloti i Data.

Dwaj pierwsi byli biedakami i nie mając żadnej pomocy z domu przymierali głodem. Data zaś opływał we wszystko otrzymywał bowiem żywność i gotówkę.

Pewnego dnia Bertignono i Belloti zwrócili się do swego towarzysza:

— Ile kosztuje?

— 18.000 lirów.

— Szkoda, nie mam tyle pieniędzy przy sobie. Ale wpadła mi do głowy myśl... Proszę niech pan napisze pod moim dyktandem:

— Droga Marcelino, przyslij mi natychmiast przez oddawcę listu 18.000 lirów, gdyż mam nagłą wypłatę. Twój Wiktor.

— Co za dziwne podobieństwo, moje imię także jest Wiktor — rzekł jubiler. — Jaki napisać adres?

— List wysyłam bez adresu, zawiezie go mój szofer i za parę minut będą pieniądze. Tymczasem zostanę u pana w sklepie.

Z kilka minut przywiózł szofer pieniądze i wręczył kupcowi, biorąc diadem.

— Wieczorem zapytała żona jubilera:

— Na co ci trzeba było tak gwałtownie 18.000 lirów?

Kupiec dopiero wtedy zrozumiał, że padł ofiarą oszusta.

— Pożycz nam trochę pieniędzy, gdyż ginimy z wycieńczenia, nie możemy bowiem jeść nadgwieździ białej i chleba mianowanego z gorzkimi kasztanami.

Data pożyczył towarzyszom niedoli po 50 koron austriackich, przeczuwając jednak dewaluację, kazał sobie wypisać następujący rewers:

„Po powrocie z niewoli zobowiązujemy się wypłacić gotówką wartość 5 kg. mąki pszennej, 3 kg. ryżu, 10 kg. kartofli i 1 kg. cukru i pół kg. kawy.“

W miesiąc od chwili powrotu do kraju za każdy dzień zwłoki zobowiązujemy się zapłacić 5 lirów kary.“

Od czasu powrotu jeńców do ojczyzny upłynęło lat 9.

Kilkakrotnie wzywał ich Data do zapłacenia długu, gdy jednak suma urosła do wysokości 14.675 lirów, wniósł skargę sądową i chcąc się zabezpieczyć, aby dłużnicy nie przepisali swego majątku na krewnych, obłożył ich mienie aresztem.

Sprawa stała się głośną w całym Włoszech, a jeden z rzymskich dzienników zwrócił się do swych czytelników z zapytaniem, jakby rozstrzygnęli sprawę, gdyby powołano ich na sędziów?

Niemal wszystkie odpowiedzi brzmiały jednoznacznie:

— Zasądziłibyśmy Datę na szubienicę lub dożywotnie więzienie.

Jest bowiem największym łotrem jakiego nosi ziemia.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Dawno oczekiwany superfilm pg. słynnej powieści MAURYCEGO DEKOBRY p. t.

„Czarna Venus“

W roli gł. Józefina Baker. Ubóstwiana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich. Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż. — Osmiewający przepych wystawy! Wspomniacie krajozaby kraj podzwrotnikowych.

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu w soboty, niedziele i święta o godzinie 1-ej po południu. Orkiestra pod dyr. R. KANTORA.



Dzisiaj wielka uczta dla miłośników kina! Dzisiaj bilety ulgowe i passapartouts nieważne.

MORSKI WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

Ruch w Chutorze. — Kobiety. — Chutornik nie wraca. — W Sowdepji, czy w Finlandji? — Plan napadu. — Zaczynamy!

Po trzech — czterech godzinach takiej męczącej obserwacji doleciał do mych uszu skrzyp otwieranych drzwi poczem ukazała się w nich kobieta w średnim wieku. Rozejrzała się po podwórzu, następnie umyła się w stojącej na ławce przy ścianie domu miednicy i weszła napowrót do izby. Za małą chwilę z komina zaczął unosić się dym. Znow po chwili wyszła druga kobieta w starszym wieku, tak samo rozejrzała się po gospodarstwie, poczem poszła w kierunku jeziora pomiędzy zabudowania gospodarskie, skąd po chwili zaczął wybiegać, miły mojemu oku żywy inwentarz.

Narazie jednak nie to mnie obchodziło. Oczekiwałem bowiem z nateżeniem ukazania się mężczyzny. Po kilku minutach niewiasta ta wróciła i wprowadziła do izby kilkoro dzieci, które w międzyczasie były wybiegły na dwór. Po zamknięciu się za nią drzwi do-

mu cierpliwość moja została wystawiona na ciężką, bo długą próbę. Cisza i bezruch zapanowały w zagrodzie, tylko gęsty dym buchający z komina świadczył o obecności ludzi. Jak łatwo się było domyśleć, w chutorze jedzone śniadanie. Niecierpliwie oczekiwałem chwili, kiedy i my będziemy się w tym chutorze posilać i to dobrze, sądząc z zamożności chutoru.

Nareszcie otworzyły się drzwi i ukazał się w nich oczekiwany i upragniony przeze mnie mężczyzna. Wysoki z gołą głową ubrany w długie czarne spodnie i czystą białą koszulę. Postać chwilę przed domem, potem obszedł całe gospodarstwo, poczem skierował się, tak jak był ubrany w stronę lasu w kierunku naszego marszu.

Swojemi spostrzeżeniami podzieliłem się z leżącym tuż zaraz za mną we wgłębieniu rotm. B. Sądząc po ubraniu chutornika i po wzorowo urządzonego gospodarstwie przypuszczaliśmy, że jesteśmy już w Finlandji. Z drugiej zaś strony przypuszczenie to zbijałymi bra-kiem jakichkolwiek innych oznak świad-

czących o tem. Nie pozbawionem logiki było przypuszczenie, że jesteśmy jeszcze na terenie Sowdepji i że mamy tu do czynienia z jakimś ze starszyny komunistycznej w Karelii.

Jak się przekonałszy o tem, w istocie rzeczy było tak. Gdy przypuszczałem czas powrotu chutornika miał już dawno, a jego nie było widać, było dla mnie jasne, że gdzieś niezbyt daleko znajduje się jakieś osiedle, do którego się udał. Możliwe nawet, że byliśmy już przy granicy i że w następnym chutorze, czy wiosce znajduje się straż po graniczna, do której udał się chutornik korzystając ze święta na pogawedkę. Na domysł, że był dzień niedzielny, świąteczny, skierowało mnie niefrasobliwe zachowanie się chutornika, późne ich wstanie i nieprzejawione chęci pracy.

Nie wiedząc kiedy może nastąpić powrót chutornika, wobec tego, że drogi nam czas upływał, przystąpiłem do realizacji swego planu. Miejsce moje na punkcie obserwacyjnym zajął rotm. B. z tem, że będzie mnie natychmiast informował o każdym najdrobniejszym spostrzeżeniu. Ja zaś wyzbywając się wszystkich przedmiotów posiadanych (również noża) wtajemniczyłem jego i sprowadzonych uprzednio pod stanowisko obserwacyjne pozostałych towarzyszy w swój plan, który polegał na tem, że obaj rotmistrze z karabinami gotowymi do strzału zajmą punkt obserwacyjny, a ja pod osłoną ich karabinów zajdę na chutor.

W chutorze wobec tych, których tam zastałem, udam zbiedzzonego, zgłodniałego wędrowca, ewentualnie, jeśli zastałbym tam czekistów, jak to miało miejsce nad rzeką Kem, poddam im się oświadczać, że wolę wrócić do obozu, niż umierać w puszczy z głodu, i że zgubiłem w drodze swych towarzyszy. Jednym słowem wymyśliłbym taką bajeczkę, którąby odpowiadała nastroszonym mieszkańcom w stosunku do mej osoby. Uderzyłbym dalej, rozpowiadając o swym głodzie do czulego serca kobiet, i posilając się wdałbym w rozmowę, by usnąć czujność znajdujących się czekistów. Potem wykorzystując dogodny dla mnie moment, gdyby było ich dajmy na to dwóch, trzech, rozbroiłbym ich lub wystrzelał. Gdybym zaś nie mógł usnąć czujności do tego stopnia, by w odpowiednim momencie schwytać karabin, wówczas pod jakimkolwiek bądź pretekstem wyprowadzę ich z sieni na dwór pod lufy karabinów ukrytych rotmistrzów. Ci zaś nie mieli prawa hybić. Od pierwszego trafionego miałem porwać karabin i steroryzować pozostałych w izbie, aż do nadbiegnięcia mych towarzyszy.

Rebroiwszy się więc i przybrawszy postać jaknajbardziej zbiedzzonego, zatoczyłem lasem luk i by nie zdradzać miejsca pobytu swego zaszedłem na chutor od przeciwnej strony. Tu już wiedząc, że jestem widziany z okien powłócząc nogami, wolno podszedłem do domu i wszedłem do izby.

(D. c. n.)

Ks. kardynał Hlond w Berlinie.



W poniedziałek 13 lutego przybył w drodze powrotnej z Rzymu do Berlina prymas Polski ks. kardynał Hlond, witany na dworcu przez postać polski go Olszowskiego z personelem poselstwa, nuncjusza papieskiego Capelli i duchowieństwo. Fotografia przedstawia kardynała Hlonda i postać R. P. i min. pełnom. Olszowskiego.

Pożegnanie oficerów sztabu Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.



W myśl rozkazu min. spraw wojskowych, ustalających czas przebywania oficerów przy sztabach i w służbie liniowej przy pułkach, nastąpił obecnie przydział oficerów sztabu pana Prezydenta Rzeczypospolitej z Warszawy, do poszczególnych pułków. Fotografia nasza została wykonana w dniu 16 b. m. podczas uroczystego pożegnania oficerów ze sztabu Prezydenta Rzplitej, którzy zostali przeniesieni do oddziałów. W imieniu Prezydenta żegnał wszystkich szef gabinetu wojskowego, pułk. szt. gen. Serwusz Zaborski. Siedzą od lewej: podpułk. szt. gen. Fyda, ks. prał. Bolałek, pułk. szt. gen. Zaborski, mjr. Meyer kpt. Dobrostański i major Kłopotowski.

Ludzie, żyjący zdala od świata utrzymują się z hodowli bydła, rybołówstwa i myślistwa. Raz na dwa lata przypląwa okręt do odosobnionej wyspy.

Latnieje kolonia ludzka, żyjąca zdala od świata, od ludzi, ciesząca się w swym odosobnieniu wolnością, jakiej chyba nikt na świecie nie zażywa. Znajduje się ta kolonia na wyspie, znajdującej się na Oceanie Atlantyckim zdala od linii żeglugi morskiej.

Część Atlantyku między Afryką Południową, Ameryką i Australją ma tylko bardzo niewiele wysp. Np. Ascencion, św. Helena, Trinidad.

W odległości 2550 km. od wyspy św. Heleny wznosi się wygasły wulkan, otoczony u swego podnóża nizinnym pasem ziemi. Nigdzie nie ma tu jednak zatoki większej, któraby umożliwiła wielkim okrętom przybycie do brzegów. Stałe uderzają tu obrzyny fale i otaczają wyspę wysokim, spienionym wałem. Tylko czasem, w bardzo spokojne dni, może wąska łódź przypląwać do wyspy na 2 jej punktach.

Jest to wyspa Tristan da Cunha, znajdująca się na linii, którą możnaby pociągnąć między Przylądkiem Dobrej Nadziei a Montevideo. Odległość tej wyspy od Połud. Afryki wynosi 3300, od ujścia rzeki La Plata 4600 km. Oglądana zdala z okrętu robi ta wyspa potężne wrażenie: szczyt wulkanu sięga do 2500 m. i jest przesłonięty zwykle chmurami.

O dziejach kolonii, zamieszkującej tę samowolną wyspę, opowiada świeżo wydana książka „The Lonely Island”, napisana przez panią Różę Annę Regers, żonę pastora, która wraz z mężem na tem odludziu spędziła trzy lata.

Gdy Napoleon I został internowany na wyspie św. Heleny poczyniono zarządzenia, by zapobiedz ucieczce więźnia lub przeszkodzić wszelkim próbom ucieczki. Wtedy gubernator wyspy św. Heleny, Lowe, przypomniał sobie istnienie wyspy Tristan da Cunha, oddalone o „tylko” 2500 km. i zażądał, aby Angli zajęła to odludzie i ufortyfikowała je. Dnia 28 listopada 1816 r. zbliżył się do wybrzeży wyspy mały statek angielski.

Z wielkim trudem wylądowała załoga, składająca się z 5 oficerów i 36 szeregowych z żonami i dziećmi. Garnizon ten osiadł na zachodniej części wyspy, gdyż

tu znajdował się pas niziny, 3 km. szerokości a 10 km. długości, dający możliwość egzystencji. Były tu przestronne pastwiska, małe potoki — garnizon miał możliwość wprowadzenia hodowli bydła.

Po śmierci Napoleona garnizon został z wyspy Tristan da Cunha ściągnięty z powrotem do Anglii. Ale nie wszyscy wrócili. Jeden z podoficerów — szczęśliwy ojciec bardzo licznej rodziny — poprosił o pozwolenie zostania na wyspie. Przez trzy lata rodzina ta żyła w zupełnej samotności, gdy ludność wyspy powiększyła się o 2 osoby, dwóch marynarzy.

Jeden z nich należał do straży obronnej Napoleona nawyspie św. Heleny, drugi był służącym admirała Nelsona.

W dziesięć lat potem kolonia liczyła 25 osób, w tem tylko 4 kobiety. Ex-ordynans Nelsona otrzymał zlecenie udania się na wyspę św. Heleny i sprowadzenia kandydatek na małżeństwo z kolonistami. Wyszukał też 4 białe kobiety i 3 muryzki. Ludność na wyspie zwiększała się; zjawili się awanturnicy, obiecywając. Dziś na wyspie mieszka 30 rodzin, liczących razem 135 osób.

Z czego ludzie ci utrzymują się? Przewszystkiem z hodowli bydła. Dalej z rybołówstwa i myślistwa. Na brzegach wyspy jest także mnóstwo ptactwa morskiego, pigwinów mew itd., że jeden myśliwy może w ciągu dnia zastrzelić setkę ptaków i zebrać kilka tysięcy jaj.

Na falach morza przepływają do wyspy rozmaite pożyteczne przedmioty, belki, deski, pnie drzew. Toteż wciąż ustawieni są wartownicy tych drogotnych przedmiotów. Drzewo bowiem jest bardzo cenione na wyspie; jest w jej głębi, na stokach wulkanu kosodrzewina, nadająca się na opał — ale brak większego drzewa budulcowego.

Sprowadzanie innych przedmiotów codziennego użytku jest niezwykle utrudnione. Dopiero przed 10 laty utworzył się w Londynie komitet, zbierający dla „Tritanistów” środki ekwipunkowe, przedmioty galanterijne itd. iw wysyłający co dwa lata okręt w pobliże wyspy.

Na widok tego jedynego łącznika ze światem wyspiarze wsiadają na swe czółna i przypląwają do statku, by znowu przez dwa lata czekać, aż na firmamencie okaże się okręt floty brytyjskiej.

Co usłyszymy przez radio dziś, w piątek 24-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz naprogram 15.00-16.20 — Przerwa. 16.20-16.40 — „Przegląd wydawnictw periodycznych” — omówi prof. Henryk Mościcki. 16.40-17.05 — Odczyt p. t. „Element muzyczny w sztuce wiejskiej” (dział „Sztuka”) — wygl. dr. Marian Henzel. 17.05-17.20 — Przerwa. 17.20-17.45 — Odczyt p. t.: „Biblioteka polska w Paryżu” — wygl. dr. Adam Lewak. 17.45 — Koncert w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bar. Zabrzyckiego: Część I: 1) Suppe Uwertura „Lekka kawalerja”, 2) X. w. śpiew gajdolej. 3) Denz: Serenada, 4) Capus: „O Marie”, piosenka neapolitańska, 5) Romanse cygańskie: a) „Zwłody róże”, b) „Dnie szczęścia przyszły”, c) „Pamiętam dzień”, d) „Załośnie jęczy”, a) „Żywo, żywo”. Część II: 6) Góltermann: „Le Reve”, 7) Rubinstein Romanse 8) Grieg: Pieśń tęsknoty, 9) Romanse cygańskie a) „Dwie gitary”, b) „O nocy cudna”, c) „Kochać cie i ożdzić”, d) „Czarująca spojrenie”. e) „Pijmy zdrowie”. 18.55-19.05 — Przerwa. 19.05-19.30 — Rozmaitości. 20.15 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej koncertu symfonicznego. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Volkmarą Andreae. Część I: 1) a) A. Vivaldi: Concerto grosso in d-moll. b) R. Strauss śmierć i zwolnienie, c) M. Ravel: Le valse. Część II: 2) Hector Berlioz: Symfonia fantastyczna: a) Marzenia namietności, b) Bel. c) Na tonie natury, d) Pochód na straconie, e) Sen nocy sabatu. 22.00-22.05 — Komunikaty PAT. 22.20-22.40 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZYCH.

BERLIN 4 Kw. 483,9 m. 16.30 — Recytacje hymnów z Szekspira, Goethego, Schillera, Nitschego, Heinego i Verhaerna. Następnie muzyka taneczna z balonu Esplanade, kapela Hofmann. 21.05 — Lekkie i poważne produkcje muzyczne, 1) Debussy — Etude et noir, 2) Wjolonczela: a) Corelli — Adagio, b) Daube — Menuet, c) Frescoba Idj Casado — Toccata, 3) Grosz — „Baby w barze”, 4) Wjolonczela: a) Saleksy — Melodia, b) Glazunow — Serenada hiszpańska, c) Kulisu — Wale d) Pjnti — Tarantella, 5) Foxtrot, Biul. meteor. Wiadomości. Sygnał czasu.

DAVENTRY II 491,8 m. 16.00 — Recital organowy i sopran, 1) Mendelssohn — Sonata C-moll, 2) Śpiew, 3) Bach: a) Fantazja i fuga G-moll, b) Chorał i preludium 4) Śpiew, 5) Widor — Andante cantabile z symfonii V, 6) Pierne — Preludium i Cantilena. 17.00 — Muzyka taneczna orkiestry Firmaba. 19.45 — Koncert. Transm. z Birminghamu. 1) Balie — Uwertura, 2) Puccini — wygl. z op. „Butterfly”, 3) Danhill, Phillips, Parcell — Pieśni, 4) Reynolds — Suita taneczna, 5) Śpiew, 6) Białady w układzie Raysa. 21.00 — Variete. 23.15 Muzyka taneczna orkiestry Darewskiego z Royal Opera Hous. 24.00-24.15 Muzyka taneczna z Giro's Club.

RZYM 3 Kw. 449 m. 17.30-18.30 — Transmisja muzyki z Casinety. 20.30 — Sygnał czasu Wiadomości, Biul. meteorologiczny. 20.45 — Koncert: 1) Bizet — Arlesienne, suita, 2) Corelli — Mefisto, 3) Gomes — Salvator Rosa, 4) „Przygoda w podróży” — komedia w 1 akcie Roberta Braeca, 5) Mozart — Koncert skrzypcowy es-dur, 6) Przegląd aktualności, 7) Bellini — Aria z op. „Norma”, 8) Rossini — Aria z op. „Cyrulik sewilski”, 9) Berlioz — Menuet z op. „Potępienie Fausta”, 10) Herold — Zampa, symfonia. 22.55 — Wiadomości.

Powódź pod Warszawą.



Na Wiśle pod Warszawą zafor łódzowy spowodował zafalenie sądyb pod Jeziorną.

Przechodząc przez ulicę rozetrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Sonja Hennie — „cudowne dziecko“

Światowa i olimpijska mistrzyni techniki i stylu, mimo 16-tu lat jest swego rodzaju fenomenem. Ojciec Sonji — b. mistrz świata, opowiada „Expressowi Wicz.“ o rekordowej karierze swej córki.

Korespondencja własna „Expressu.“



Sonja Hennie, 16-letnia mistrzyni świata w łyżwiarstwie.

St. Moritz, w lutym 1928 r. Młodziutka Sonja Hennie po raz drugi otrzymała „berło królewskie“. Jest ona swego rodzaju fenomenem łyżwiarstka. Popisowa jazda Honni to najwspanialszy koncert... nóg. W produkcji swe wkłada ona cały swój temperament. Zwyrostwo jej w St. Moritz było ogólnie spodziewane. Laur olimpijski przypadł jej najzupełniej zasłużenie. Nie miała groźnej konkurencji.

W dniu, w którym miała się odbyć konkurencja jazdy sztucznej na lodzie, inną Sonji Hennie było na ustach wszystkich. Pojawienie się tego „cudownego dziecka“ na tafli lodowej w stadionie w St. Moritz witane jest owacyjnie. Przyszła ze swoim ojcem. Przed sędziami pojawiają się jej przeciwniczki. Amerykanki Loughram, Smith i Burger. Za chwilę kolej na młodziutką mistrzynię, która wyróżnia się wdziękiem. Wszyscy otaczają jej ojca, pragnąc dowiedzieć się ciekawych szczegółów z kariery sportowej mistrzyni świata i Olimpiady.

— I ja byłem kiedyś mistrzem świata — tak rozpoczął swe cenne opowiadanie ojciec Sonji — mistrzem kolarskim, ale to już dawno, b. dawno, nie miałem jeszcze wówczas takiego jak teraz brucha. Mistrzostwo zdobyłem w Antwerpij na dystansie 100 km.

Po ojcu Henrie nie poznać absolutnie, że był kiedykolwiek czynnym sportowcem, lecz w ciągu dalszej rozmowy spostrzegam się, że to stary „wyga“, i nie dziw wcale że poznał on i pielęgnuje odpowiednio odkryty w tak młodym wieku talent swej córki.

— Kariera sportowa Sonji — opowiada dalej p. Henrie — jest krótka, lecz nadwyras bogata. Gdy nie miała ona jeszcze pełnych 9 lat otrzymała ona na gwiazdkę parę łyżew, z których serdecznie się cieszyła. Już pierwsze kroki na tafli lodowej wykazały nadzwyczajny jej talent. Dziecko to z miejsca podpatrzyło u innych podstawowe figury i wkrótce potem przewyższyła bezwzględnie swe prawzory. W tym samym roku odbyły się w Oslo zawody łyżwiarstka dla początkujących. Postanowiłem zgłosić do nich i swą córkę. Sonja startuje po raz pierwszy i zdobywa zaszczytną pierwszą nagrodę. To miało miejsce w r. 1921. W roku olimpijskim 1924 rodzina moja bawiła w Szwajcarii. Będąc w pobliżu Chamonix byłem przygodnym widz... Olimpiady.

Sonja zostaje w tym czasie zgłoszona jako reprezentantka Norwegii do jazdy sztucznej. Jest to jedyny wypadek w świecie,

że 12-letnie dziecko reprezentuje barwy swej ojczyzny w zawodach międzynarodowych. Dopuszczono ją do zawodów, albowiem na krótko przed Chamonix sensacyjnie wygrała bieg dla seniorów w Oslo. Wtedy świat sportowy zwrócił baczniejszą uwagę na moją córkę. Pomimo, iż na Olimpiadzie w Chamonix, Sonja nie odegrała poważniejszej roli, zaprezentowała się z najlepszej strony.

W tym samym roku na międzynarodowych zawodach łyżwiarstka w Oslo o mistrzostwo świata pań w jeździe sztucznej zajmują Sonja czwarte miejsce za Hermą Jarosz — Szabo (Austria), Brochhoeft (Niemcy), miss Beatrice Loughram (Ameryka). W r. 1925 zdobywa Sonja poraż pierwszą zaszczytny tytuł mistrzyni techniki i stylu w swej ojczyźnie i od tego czasu datuje się zwycięski pochód: sukces za sukcesem.

— W mistrzostwie świata dla pań w r. 1926 — kontynuuje dalej p. Henrie — zajmuję moja córka drugie miejsce po Jarosz — Szabo, a przed Amerykanką miss Shaw i znakomitą mistrzynią niemiecką, Brockhoeft.

— W roku ubiegłym dochodzi Sonja, nie mając jeszcze 15 lat do najwyższego zaszczytu, do tytułu mistrzyni świata, bijąc takie asy, jak długoletnią mistrzynię świata Austriaczkę Jarosz — Szabo. Na tytuł ten zapracowała ona uczciwie. Pracowała od 9-go roku życia b. intensywnie. W obecnym więc roku jest Sonja obrończynią tytułu. Jestem spokojny o jej wyczyny i z góry mogę powiedzieć, że córka moja zwycięży, mimo fatalnego lodu albowiem do Olimpiady przygotowała się ona bowiem bardzo poważnie od października roku ubiegłego, trenując pod okiem trenera Martina Strixruda.

— Dorobek sportowy Sonji jest — jak już zresztą zaznaczyłem — imponujący. Nie ukończywszy jeszcze 16-tu lat (urodzona 8 kwietnia 1912 roku) zdobyła Sonja mistrzostwo Norwegii w jeździe sztucznej czterokrotnie i trzykrotnie w jeździe parami, raz zaś mistrzostwo świata, a za chwilę pokusi się o laur olimpijski. (Jak donosiliśmy, tytuł mistrzyni olimpijskiej przypadł w udziale Sonji Hennie Ped.).

— Sonja, pomimo swych sukcesów i sławy pozostała w dalszym ciągu dzieckiem, trenuje energicznie, lecz nie, jednostronnie, t.j. tylko jazdę sztuczna na lodzie. Chętnie uprawia sport narciarski robiąc dłuższe wycieczki z swym bratem latem natomiast poświęca się ulubionemu pływaniu. Od dwóch lat gra również w tenisa, w którym również wykazuje nieprzeciętne zdolności. Zrozumiałem jest również że sumiennie uprawia gimnastykę i od sześciu lat należy do szkoły baletowej, w której to szkole, angielski profesor uważa ją za swoją najlepszą uczennicę.

Rozmowa została przerwana Grzmot oklasków nagradzał przepiękne rysunkowe ewolucje tego „cudownego dziecka“.

M-a.

W dniu jutrzejszym

wyjeżdżają łódzcy „siatkarze“ do Warszawy.

Jak się „Express“ dowiaduje odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Warszawie międzynarodowe spotkanie w siatkówkę między najsilniejszymi zespołami Łodzi i Warszawy. Z Łodzi wyjeżdżają drużyny YMCA, gimn. Kopernika i gimn. Szczanieckiej.

YMCA zmierzy się w Warszawie z najsilniejszymi zespołami stolicy, a mianowicie z YMCA warszawską, Polonią i AZS-em.

Szczególnie ważne jest spotkanie Y.

Turyści — W.K.S.

grają w niedzielę po poł. na D. O. K. na inauguracji sezonu piłkarskiego. W jakich składach wystąpią obie drużyny?

Łódź, 24 lutego.

Na nadchodzącą niedzielę, dnia 26 lutego naznaczona została oficjalna inauguracja sezonu piłkarskiego w Łodzi. Na boisku D. O. K. IV, o godz. 2-iej po poł. staną do pierwszych w r. b. zawodów piłkarskich pierwsze drużyny: Turystów i Wojskowego Klubu Sportowego.

Kluby łódzkie, które nie doceniają wartości zimowej zaprawy lekkoatletycznej i gimnastycznej dla piłkarzy mają ten największy obowiązek — wczesnego rozpoczęcia sezonu. Rezultaty bezczynności zimowej są tak jaskrawe i przekonujące, że tylko ludzie krótkowzroczni lub bezprzykładnie leniwi, tego nie spostrzegają. Każdorazowo, u progu sezonu obserwowane można: znaczny spadek w formie u wszystkich graczy, nie wytrzymanie szybszego tempa gry, a co zatem idzie zmęczenie. Nad doprowadzeniem zawodników do poziomu w jakim się znajdowali u schyłku sezonu ubiegłego, trzeba całych miesięcy.

Rok 1928 będzie dla piłkarstwa łódzkiego próbą ognia, z której musimy wyjść zwycięsko. Nadchodzący sezon zapowiada walki zacięte. Kluby łódzkie muszą dołożyć wiele, b. wiele starań, aby z tych zaporów wyjść obronnie reka. Do dobrych rezultatów prowadzi tylko systematyczna i uczciwa praca. Intensywne treningi, zawody towarzyskie, ćwiczenia lekkoatletyczne i gła-

nastyczne, a co nadewszystko obowiązkowość — prowadzą do zwycięstwa. O tem powinni pamiętać liderzy klubów, którzy stoją obecnie przed b. ciężką batalią o mistrzostwo Polski i w przedzie Olimpiady Amsterdamskiej.

Uwagi powyższe kreślmy na margesie niesie niedzielnej inauguracji sezonu, w tem przekonaniu, że pierwsza niedziela marca przyniesie nam już wiele więcej zmagani piłkarskich, niż jedno. Z objęć Morfeusza kluby łódzkie muszą jaknajszybciej się wyrwać.

Niedzielną inauguracją zapowiada się wcale interesująco. Fioletowi wystąpią w b. silnym składzie z odmłodzoną linią ataku. B. mistrzowi Łodzi przeciwstawia wojskowi swój równie silny zespół. Drużyny wystąpią — jak się dowiadujemy — w składach następujących:

Turyści: Michalski, Karasiak, Kubik Al., Kahan, Wieliszek, Hinz, Michalski II-gi, Błaszczuński, Alaszewski, Kula-wiak, Kubik Stef.

Rezerwy stanowią: Walter, Bałczewski, Zieliński, Stefański i Świętosławski.

W. K. S.: Thił, Róga, Kazimierczak Sas, Adamek, Strauch, Strychowski Podlaski, Szmulak, Fryc, Lubowski.

Rezerwę tworzą: Jedliński i Heidemman.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 14-iej po poł.

Bokerskie mistrzostwa Łodzi

rozpoczynają się jutro i potrwać przez dwa dni.

Łódzki świątek sportowy, z wielką niecierpliwością oczekuje jutrzejszych i niedzielnych zawodów bokerskich o najzaszczytniejsze tytuły mistrzów okręgowych. Po roku bezczynności, łódzkie okręgowe władze pięściarskie rozpoczęły prace od nowa. Rozpoczęły zawody o mistrzostwo okręgowe obudziło w najszerzych kołach sportowych naszego miasta kolosalne zainteresowanie. Zawodnicy rzeszonych klubów z godną podkreślenia pilnością zabrali się do intensywnego treningu, tak, że wysoki poziom zawodów jest zagwarantowany.

W dniu wczorajszym upłynął termin zgłoszeń. Do zawodów staną zawodnicy wszystkich czterech zgłoszonych do P. Z. B. klubów, a mianowicie: „Union“, „Kruschender“, „Makkabi“ i „Sokół“. Do każdej wagi klub ma prawo wystawić jednego zawodnika. Mistrzowie okręgowi startują w połowie przyszłego miesiąca w mistrzostwach Polski w Warszawie i w reprezentacji Łodzi przeciw Warszawie w kwietniu r. b. Do dnia wczorajszego lista zgłoszeń przedstawiała się następująco:

Waga musza: Wajerowicz (Kruschender), Rydzwiński (Sokół);

Waga kogucia: Kraszewski (Kruschender), Chmielewski (Sokół), Rybicki (Union);

Waga piórkowa: Piechowski (Kruschender), Gryc (Sokół), Rudański (Union), Otkstein (Makkabi);

Waga lekka: Vogt (Kruschender), Wozniak (Sokół), Gawalli (Union), Rubin (Makkabi);

Waga półśrednia: Kłodas (Kruschender), Trzonek (Sokół), Maks Stahl (Makkabi), Seidel (Union);

Waga średnia: Gerbich (Kruschender), Sadziński (Sokół);

Dotąd zgłoszono 19-tu zawodników. Przepuszczalnie liczba zgłoszeń zostanie powiększona. Specjalne zainteresowanie budzą zawodnicy Sokola, którzy pod kierownictwem Tadeusza Kwiatkowskiego poczynili w ostatnich czasach kolosalne postępy naprzód i zawodnicy Makkabi, którzy po raz pierwszy reprezentować będą barwy nowozgłoszonego do P. Z. B. klubu. Zainteresowanie zawodami — obrzymie. W sobotę zawody odbędą się w sali Helenowa o godz. 7-iej wiecz., w niedzielę natomiast w Białej sali Manteuffla o godz. 4-iej po poł.

Pochwalić należy kroki L. O. Z. B. który celem popularyzacji tego meskiego sportu, ustalił bardzo niskie ceny wstępów.

Jutrzejsze spotkania na fundusz olimpijski.

W dniu jutrzejszym odbędzie się dalszy ciąg turnieju na fundusz olimpijski.

Na program jutrzejszy składają się spotkania:

SIATKÓWKA

- 1) Krügerówna — Rothertówna
- 2) Omin, Niem. Żyd. — Semia, Miejskie Żeńskie
- 3) Piłsudski — Absolwenci
- 4) M. S. H. — Ośrodek Wych. Fizycznego.

KOSZYKÓWKA

- 5) Księży Młyn — Szkoła Włókiennicza.
- Zawody odbędą się w gimn. Niemcewskiego o godz. 4-iej po poł.

CASINO

DZIŚ PO RAZ OSTATNI!!!

Szampański, melodyjny superfilm o miłości i wiosnie p. t.

Ostatni walc

Według wszechświatowej sławy operetki Oskara Strausa. Realizacja dr. Artur Robison

W rolach głównych:

WILLY FRITSCH

(PIK. Dymitr Sarasow)

LIANA HAID

(Księżniczka Elena)



„OSTATNI WALC” dzieje ostatniej miłości Następcy tronu „OSTATNI WALC” perła najznakomitszych operetek świata „OSTATNI WALC” skarbnica najcudowniejszych melodii „OSTATNI WALC” apoteoza słoneczności, szczęścia, rozkoszy „OSTATNI WALC” kwintesencja tańca, życia, temperamentu

UWAGA!

Dla ilustracji obrazu sprowadzono z Wiednia pełną partyturę słynnej operetki Oskara Strausa p. t. „Ostatni Walc”

Powiększona orkiestra symf. pod dyr. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

SPLENDID

NARUTOVICZ 20

Dziś i dni następnych!

Monumentalne dzieło sztuki filmowej

ROMANS

KAPŁANKI WSCHODU

(Grobowiec Maharadży).

wg. rozgłośnej powieści JOSE GERMAIN „La Vestale du Gange”

W rolach głównych:

BERNARD

GOETZKE

Regina THOMAS i George MELCHIOR

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

MARQUITTA
najbliższy szlagier „Odeonu” z ilustracją śpiewną

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-rę MARIJ LEWINSONOWEJ
Cedzielińska 6. m. 3. tel. 43-83.

LECZNICA
Leczący specjaliści w gabinecie dentystycznym przy Głównym Ryuku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. nabianickich przyjmują chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwoczn. etc.) operacje onkologiczne.
Porada 3 złote
Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i męty.
w mediatek święta do godz 2 po n.

Dr. Sołowiejczyk
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 99
TEL. 44-92.
Przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8-9 wiecz.
Panie od 3-4 pp
Potrzebna służąca
Kątna 4. m. 4. przy ul. Czerwonaj. 26

GIEŁDA



GIEŁDA MIŁOŚCI
Z WYCIOWI PALACE

MIŁOŚCI

NAJBLIŻSZA PREMJERA „CASINA”

Projekty REKLAM, PŁAKATÓW, ETYKIETNAKÓW FIRMISZ, oraz reklamy wierzytów, W DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m. 52

Dr. med. Ogłoszenie.
S. Lewkowicz Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rafał Sakkilari, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza, że w dniu 2-go marca 1928 r., od godz. 10 rano w domu Nr. 39 przy ul. Rzgowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Konstancji i Antoniego małż. Szerck składających się z mebli oszacowanych na zł. 550.— Spis rzeczy i szacunek licytacyjne przejrany być może w dniu licytacji.
Łódź, dn. 9. II. 28 r.
Komornik R. SAKKILARI
Potrzebni chłopcy do praktyki na monterów i na kierownika biura elektrycznego. Zgłaszać się bezwzględnie od 7-9, Piotrkowska 97.
Dziecinny sportowy wózek (Brennabor) tanio do sprzedania. Piotrkowska 81, I p. fr. m. 5.
Sklep z mieszkaniem do odstąpienia Wolczanska Nr. 168. Okno zakredowane. 26
Pola Frydmanówna ucz. gymn. „Kultura” zagubiła matrykulę.
Zagubiła matrykulę la Reni Blimówny, ucz. gymn. „Kultura” 24

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odsyłanie do domów 30 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-42, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) Zarezyrowane i zastrzeżone w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ugłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.